

OGŁOSZENIA:

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnika:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubl 1 kop. 25.

Rękopisy

bez zastrzeżeń nie zwracają się.

Na 4-ej stronie: za wiersz zamontowany lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z wycozaniem: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudnia.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Dom Bankowy ADAM PIĘDZICKI

w Warszawie Królewska 6, róg Saskiego Placu.
Załatwia wszelkie interesy wchodzące w zakres bankierski. 78-100

Polemika.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Redaktorze bądźcie tak łaskawi pomieścić w łamach „Gazety” Waszej kilka słów odpowiedzi panu S. K. i wielu innym krytykom działalności Spółki Rolnej radomskiej. Przedewszystkiem Zarząd Spółki wywołał ogólną kwestję braku robotnika rolnego—a co za tem idzie braku i służby folwarcznej i jedynie w celu możliwego rozwiązania tej ostatniej przedstawił swoje wnioski i desideraty. W tej bowiem tylko kwestji własność ziemska może ośkołkować przeciwdziałać przez utrzymanie na miejscu parobka—typowego koczownika—, jak się wyraża p. S. K. Chcąc przeciwdziałać faktom, trzeba znać przyczyny, wywołujące takowe. W tym celu Zarząd rozesłał odpowiedni kwestjonariusz—z danych którego, nadesłanych przez członków Stowarzyszenia, a więc nie z sam z siebie—Zarząd doszedł do przekonania, że główną przyczyną braku robotnika jest parcelacja i rozwój przemysłu fabrycznego. Nie przypuszczam, aby p. S. K. posadzał dziesięciu członków Zarządu, mniej lub więcej inteligentnych, o nieumiejętność czytania cyfr statystycznych i wyciągania z nich właściwych wniosków, jak również nie przypuszczam, aby p. S. K. posadzał jakąś zmowę w identycznych nieomal odpowiedziach na pytania kwestjonariusza. Dziwiw się tylko niezmiennie, że pan S. K. o przyczynach „braku tego” dowiedział się ze sprawozdań pism, czyżby pan S. K. należał do tej licznej, niestety, garstki nieobecnych członków Spółki Rolnej radomskiej, których nie obchodzą ani jej losy, ani jej

działalność, ale którzy za to z głośną nieraz odzywają się krytyką. Nie wiem kto jest p. S. K., ale z jego słów, dość ironicznych, gorzkich, z jego podkreśleń, widzę, że p. S. K. należy do owych stu, którzy nie przyczyniając się do rozwoju młodego stowarzyszenia, potrzebującego życzliwej dłoni pomocy, aby nie zmarło na anemię, mogli z zapalem godnym lepszej sprawy zawołać „a co nie mówilem, to nie nasze stosunki, myśmy do tego nie stworzeni!” Nie panowie na tych godach niebędzicie! Jest nas garstka mniejsza—to prawda—ale jednym duchem złączeni, nie pozwolimy na upadek, nie damy wam dożyć tej błogiej dla was chwili zadowolenia. W siedmiesięciu na stu siedmiesięciu kilku podtrzymamy naszą młodą, a tak nam użyteczną i sympatyczną instytucję i doczekamy tej błogiej dla nas chwili nawracania się „niewiernych Tomaszów”. Krytykować dla krytyki jest rzeczą niezmiernie łatwą, ale przez krytykę rzucić sноп światła na nową kwestję, przyczynić się do jej rozwoju, podnieść z upadku o jakże to trudne zadanie! Dowiódł tego p. S. K., przesłał redakcji kilkadziesiąt wierszy druku, a po przeczytaniu artykułu „Jeszcze z powodu braku służby folwarcznej” zapytałem się czego właściwie chce szanowny pan S. K.? „czy dwóch krów”, czy „czegoś więcej?”. Z tych samych przesłanek, jakimi rozporządzał Zarząd i jakimi dowodzi swych przekonań p. S. K., wyciągnięto wprost przeciwne wnioski—służba folwarczna nie jest w możliwości kupować gruntów, tak jak w bardzo wielu wypadkach nie posiada na to środków, a jednak kupuje ziemię i dąży do posiadania własności, bo psychologia jej, na którą się powołuje p. S. K., zmusza go do tego, bo nadzieja wyrobienia się na roli, bo pewna doza ryzyka leży na dnie duszy ludzkiej jednostki, bo „jakoś to będzie” jest charakterystyką nie tylko szlachcica polskiego—i dla tego parcelacja jest jedną z przyczyn braku robotnika i służby.

Na zasadzie tegoż samego typu parobka naszego „koczownika”, którzy zasłyszeli o rozwoju przemysłu fabrycznego, o wygórowanych w bujnej nieraz fantazji zarobkach, dążącego do środowisk fabrycznych, w celu poprawy swego losu, zrobienia kariery—Zarząd wyprowadził wniosek, że rozwój przemysłu fabrycznego przyczynia się do braku rąk roboczych. Prawda—wielu z nich wraca, ale więcej

jeszcze odchodzi, a ci, co wracają bodajby nie wracali, to jednostki niezdatne do pracy, a przy tem zdemoralizowane. Nie podobają się p. S. K. proponowane środki zaradcze: emerytura, ubezpieczenie, opieka i t. d., a konwersacja z parobkiem jest, zdaniem p. S. K., niezbędną, jeżeli chodzi o rezultaty doraźne i skuteczne. Jeszcze, co prawda, nie widział w życiu mojem takiego wypadku, gdzieby w kwestji, jak omawiana lub jej podobnej, konwersacja przyniosła tak doraźne i skuteczne rezultaty jakich spodziewa się p. S. K. Nie przeczę, że parobek nasz ma swoją odrębną logikę, swoją etykę i to tajemniczą, ale zdaje mi się, że w takim właśnie razie prosta konwersacja nie doprowadzi do zamierzonego przez p. S. K. celu. Będzie to praca o której można powiedzieć „szkoda czasu i atlasu”. Prowadzić konwersację, jak chce p. S. K. t. j. poznawać potrzeby materialne i duchowe naszego parobka, a następnie ową konwersację poprzeć czynem, oto jest nasze zadanie, to projektu Zarządu Spółki i mówców ogólnego zebrania. Spełnić marzenia naszego parobka: utrzymania dwóch krów, z których jedna go żywi, a druga go bogaci, to zadanie, które daje do rozwiązania szanownemu panu S. K. jeżeli go tak śmiało rzucił. Proszę wziąć jednak ołówek i papier i dowiedzieć czy to jest możliwem na średnim folwarku, jeżeli weźmiemy pod uwagę żądanie p. S. K., *dobrze żywionych*, zapomnieliśmy!—dobrze żywione, to pojęcie bardzo luźne!

Na zakończenie p. S. K., pisze, „może ta rozmowa ze starym sługą da do myślenia naszym mówcom, przekona ich, że tu nie o poprawę ich bytu jedynie chodzi, lecz o coś więcej”. Co to znaczy? Znow łamigłówka której rozwiązać nie podejmuję się!

A. Karszo-Siedlewski.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła.

W-ny B. Niezgodziński rub. 1 kop. 40.

Na odlew dzwonów złożyli:

W-na T. W.—9 medali, W-na M. B.—5 starych monet srebrnych.

PRAMZIMAS.

(Opowiadanie.)

(Dalszy ciąg.)

A wtem Gedymin poruszył się niespokojnie: na twarz mu wystąpił ból jakiś ogromny... i został, ścigając gwałtownie srogie rysy.

Zdziwiony Lezdejko przemówił: „Co widzę? czyliżby gajla?” ważyła się smutkiem nawiedzić serce naszego pana?”

A Kunigas odrzekł z wysiłkiem: „Zapytaj bogów!”

— „O kogo?”

— „O Litwę?”

Chmurę powlokły się oczy Krewe-Krewejtę: „Panie, bogowie Litwie postali—ciebie!”

— „Więc niechże mój oddech w świszczący wichur zamienia, a ręką moim pozwolę wydusić podstępne, przebrzydłe wrogi Litwy!”

Lezdejko słuchał, a w głosie pana zrywała się wielka burza.

„Dziesięć lat tylko ojczyźnie przewodzę, a nie policzę tych krzywd niemieckich piekących, ani tych dni i nocy, którem ja przeżył na koniu! Dłonią krępką odgarniam owo mrowie uparte, ale ono pomiędzy palcami memi—idzie... Jako woda w rzecze płynąca, jako ta ciągła woda! Lezdejko spojrział badawczo: „Chwalo Litwy! nie bluźnij. Wrogi swoje gnębiłeś częściej niż one ciebie”

*) Gajla—jedza, która smutkami dręczyła ludzi.

— „A jednak, powiedział Kunigas, próżno we krwi onej podłej broczyłem po piersi same!”

Cierpie w duszę zapadły, które mękę sprawują i których nawet posoka przeklętych wypłukać stamtąd nie może.”

Urwał na chwilę, a potem dokończył:

„Troska jest we mnie, bo wroga ciągle pogębiam, a widzę, jako odrasta... zduszony.”

Smok to chyba niezmierny i śmierci zgola nie zdolen... a Litwa!”

Lezdejce twarz pobieliała: „Panie, rzekł cicho, odgadłem ja ciernie owe... Ale jeśli ty wątpie poczniesz, o, panie!”

W gaju nastała cichość ogromna.

Po chwili książę powtórzył: „Troska jest we mnie, bo widzę, iż zakon ten—jako morzel

A przecie wód morskich nie wypić nigdy ustom człowieka!”

Dlatego pragnąłem ratunku i zgody, poszukiwałem pokoju.

A dzisiaj rozumiem, że mostu nie będzie przez owo tak gorzkie morze!

A dzisiaj widzę, że stoi Litwa, bo żywie Gedymin, a nie wiem...”

Tu znowu urwał i widać było, że ból rozsadał potężne piersi jego.

Lezdejko z jękiem wyprężył ramiona: „Ty, mieczu Litwy... ty... mieczu!”

Chwilę milczeli obaj, a wzrokiem nawzajem mierzyli siebie. W gaju leżała cisza i jeno trawy gdzieś niedaleko ruszały się lekkim szelestem czynionym przez święte gady.

Książę nareszcie wybuchnął: „Nóż się kiedyś poszczerbi, a miecz się w końcu połamie!”

Nie jest wiecznem żelazo! nie wieczna i moc Gedymina!”

Tu ból jak wichur zatargał ogromną postać rycerza: „Bogów zapytaj o radę! Kawasa,**) Poklusa i Budta...*) Perkuna, Perkunatele!...”

Krewe-Krewejte podniósł na księcia do głębi zmęczone oczy: „Dobre, powiedział, zapytam i krzykiem do nich uderzy to serce moje!”

Noc już zapadła, a jednak w kolo świątyni Perkuna jeszcze nie było cicho.

Przed progiem stos ułożono, a wajdeloci znosili i kładli pozabijane uprzednio ofiary, przeważnie koguty i konie.

Krewe-Krewejte ze stosu bogi zapytał... o wolę czy też o rady?

Gdy ukończono przygotowania, ukazał się kapłan najwyższy, na krześle przez wajdelotów niesiony, mając na głowie rodzaj mitry śpiczastej, a na piersiach szeroką przepaskę zahaftowaną w jakieś szczególne litery.

Krzesło dźwignięto i postanowiono w miejscu należnem, a wtedy stała się wielka cisza.

Pod niebem wieczornem i w gwiazdy bogatym siedział Lezdejko, głowę na białą suknię opuszczył i zdawał się słuchać uważnie, co własny duch jego mówi.

(d. c. n.)

**) Kawas—bóg wojny.

*) Budta—bogini mądrości.

**) Perkunatele—bogini grzmotów.

Dla ubogiej wdowy z dziećmi—p-ni Zajęzkowskiej.

W-na Wanda Herniczek—rub. 2; W-na Jadwiga Jabłońska—rub. 1; W-na Adamowa Malhomme—rub. 1; W-na T. C.—kop. 50; Bezimiennie—rub. 1; Bezimiennie—rub. 1 kop. 50.

Hojna ofiara.

P. Karol Stanisławski (ojciec) złożył w dniu dzisiejszym do Kasy Tow. dobr. sumę rub. 5000 na założenie przytulku położniczego w Radomiu.

Nominacja.

P. Witold Idzkowski mianowany został inżynierem pow. radomskiego.

Ślub.

W sobotę ubiegłą w kościele Ewangelicko-Augsburskim w Warszawie odbył się ślub p. Marty Seydlówny, córki Emila i Augusty Seydlów, przemysłowców z Warszawy i p. Teodora Karscha syna p. Teodora Karscha przemysłowca i prezesa kasy Przemysłowców w mieście naszym.

Rada kolejowa.

W tygodniu przeszłym odbyła się pierwsza rada zarządu dr. ż. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, na mocy ogólnych przepisów istniejących na drogach rządowych. W radzie, której przewodniczył dyrektor drogi p. Iwanow, wzięli udział przedstawiciele zarządów finansów i komunikacji, przedstawiciele kontroli i naczelnicy służb. Obok załatwiania spraw czysto wewnętrznych, postanowiono zaproponować jednemu z obywateli w Warszawie, aby wynajął swój dom na biura kolejowe za 18400 rb. rocznie, a nie jak żąda, za rb. 22000.

Przedstawienie amatorskie.

W piątek d. 2 marca r. b. w sali resursy odbędzie się przedstawienie amatorskie, dochód z którego przeznaczony zostanie dla ubogich m. Radomia. Amatorzy odegrają: komedię w 4-ach aktach W. Kryłowa—„W stanie obłędu” i jednoaktową farsę „Po cywilnemu”—H. Kadelburga.

Wieczorek rodzinny.

Ostatni wieczorek rodzinny w ubiegłą sobotę był najudatniejszym w bieżącym karnawale. Ożywiona zabawa, w której brało udział czterdzieści kilka par, przeciągnęła się do 5-ej rano.

Bilans karnawałowy.

Przedstawia się bardzo skromnie. Rozchód na zabawy karnawałowe był niewielki. Licząc bowiem kilka wieczorków rodzinnych w resursie za niendane, zabaw większych mieliśmy zaledwie cztery: sylwestrowską, na dobroczynność, studencką, i rzemieślniczo-przemysłową, a choć zabawy trzy ostatnie urządzone były z celem pięknym przyjsia z pomocą potrzebującym—nie odznaczały się one jednak ożywieniem, jakie pamiętamy w latach ubiegłych.

Co wpłynęło na to, nie wiemy. W każdym razie na takiej powściągliwości zyskać musiały kieszenie nasze. Nie będzie to zapewne bez wpływu na zwiększenie się ofiarności na cele szlachetne, które może i lepiej, że nie odebrałszy swej części z hucznych i licznych zabaw, odbiorą ją w postaci innej, choć nie tak przyjemnej, lecz mniej kosztownej dla ofiarodawców. A celów tych mamy niemało: zbliża się chwila płacenia wpisów szkolnych—potrzebujących jest wielu; nadchodzi czas rozpoczęcia dalszej budowy kościoła nowego—a fundusz jego nie jest zbyt obfity; z nad brzegów Wisły dochodzą nas jakieś echa niepokojące, może więc ręce nasze zmuszone będą wyciągnąć się z pomocą dla nieszczęśliwych—wtedy i grosz oszczędzony na balach się przyda, a żal za straconymi zabawami, zastąpi słodkie i znaczne uczucie przyniesienia ulgi nędzy, doprowadzenia szlachetnych zamiarów do celu.

Wszak prawda, pani, serduszek twoje zawsze dobre zapomniał o niedobrach karnawałowych wobec możliwości otarcia łez bólu braciom nieszczęśliwym, wobec czynów, mających donioślejsze i trwalsze znaczenie, aniżeli chwilowa przyjemnośćka?

Czy tak być powinno?

W zeszłą sobotę pies jednego z mieszkańców domu na rogu ulicy Lubelskiej i Nowogrodzkiej pokasał w rękę tokarza z kolei Jana Mikulskiego, którego lekarz kolejowy wysłał do Warszawy do lecznicy d-ra Palmirskiego...

Właściciel psa nie uznaje bynajmniej za właściwe poddać psa obserwacji, chociaż zachodzi podejrzenie, że pies jest wściekły i pozwala mu chodzić swobodnie po mieście, narażając mieszkańców na pokasanie.

Dzieci-olbrzymy.

Do Radomia przyjechali Adolf i Fredzio Schneidrowie—dwoje dzieci olbrzymów, z których starsze 8-mio letnie waży 210 funt., młodsze zaś—mające dopiero lat 7—195 funt. Dzieci pochodzą z pod Gdańska ze wsi Neufahrwasser, gdzie ojciec ich jest rybakiem, rodzice olbrzymów są średniego wzrostu, również jak i reszta rodzeństwa.

Młodzi Schneidrowie byli przedstawiani przez d-ra Neugebauera w Warszawskim Towarzystwie Lekarskim, które stwierdziło, że są prawidłowo zbudowane i jak na swój wiek dość rozwinięte umysłowo.

Studnia artezyjska.

Przy mającym się budować szlachetnie magistrat zamierza zacząć wkrótce wiercić studnię artezyjską, w celu przekonania się na jakiej głębokości znajduje się woda oraz czy jakoś i ilość jej będą odpowiednie dla bydłobójni, której wypracowany już projekt oglądaliśmy na wystawie; sporządzanie kosztorysu nowej bydłobójni jest na ukończeniu.

Przeróbka domów.

Właściciele domów w Radomiu zaczynają mieszkania parterowe w swych kamienicach przerabiać na sklepy; dowiadujemy się, że przeróbkom takim mają uleść dwa domy na Lubelskiej, a mianowicie p. Mierzyńskiego i p. Napiórkowskiego.

Pomarańcze.

W Warszawie było w ostatnich czasach parę wypadków zatrucia się pomarańczami „malinowymi”, kupowanymi u przekupniów żydowskich, gdyż okazało się, że były one zabarwione różnymi środkami chemicznymi. Notujemy tę wiadomość ku przestrożę naszych czytelników, ponieważ i po Radomiu kręga się żydówki, zachwalające prawdziwe—według ich zapewnień—pomarańcze malinowe; ostrożność w kupowaniu tych „prawdziwych” pomarańczę nie zaszkodzi...

Wisła.

Z Zawichostu donoszą, że lody na Wiśle ruszyły d. 24 b. m. o godz. 5-ej po południu przy poziomie wody 10 stóp 4 cale.

Z przemysłu.

Dowiadujemy się, że w dobrach Oblasy w pow. radomskim, stanowiących właściwość ordynata hr. Krasieńskiego, buduje się tartak parowy dla eksploatacji miejscowych lasów, które nabył p. Fefer.

Okólnik.

Otrzymałmy okólnik założonego przed paroma dniami w Warszawie Biura instalacyjnego dla przemysłu chemicznego i Biura komisowego pod firmą Rappaport i Leśkiewicz.

NA DOBIE.

Wróżki starego Macieja o wiosnie.

„Cudze chwalecie—swego nie znacie
Samy nie wiecie—co posiadacie”.

Chociaż teraz mądrych głów siła, co to wszystko rozumiemy—a mądre i uczone księgi o pogodzie piszą—a wszystko tak kunsztownie, a dokładnie wyrozumują, że trudno człowiekowi prostemu te mądrości pojąć—bo to zagraniczne są—to ja rozumiem, że wcale dobrze zrobię, przypominając, że „cudzych rad słuchaj—a swój rozum miej”. I może łatwiej coś przewidzieć się da i lepsze wróżki o wiosnie czynić potrafię, jak one Fałbowe, co to koniec świata zwróżyły—aby ludziom więcej krotkości przyczynić—bo to niby uczone były. a niemądre się pokazały.

Też ja choć nijakich nauk zamorskich nieświadam—ale swoją mądrość znam, ku pożytkowi przypomnieć chcę—jak ojcowie nasi dobrze, a mądrze dociekali, a co ma być ze znaków rozmaitych wróżki czynili.

A iż są różne cztery czasy w roku, a więc naprzód idzie wiosna—bo jako wiemy, od niej rok się jakoby rozpoczynał,—od wiosny naprzód wróżki czynić—sprawiedliwie jest.

Jako ojcowie mówili, „Jeśli św. Agnieszka (18/I) wypuści skowronka z pod kamyska to zima na ziemi nie długo pomieszką”, a także „gdy na Gromniczną niedźwiedź budę naprawia to dalej będzie zima, a jak budę rozrzuci to już zima nie wytrzyma” (2/II), albo „jeśli w dzień Agaty, słonko przez okienko, zajrzy do chaty—to wiosenka na świat pogląda z za zimowej kraty” (5/II), a także „na św. Walentego bywa zwykle mróz niezgo, to i dobrze, bo jak Walek się rozdeszczy to mrozy wróćą jeszcze” (18/II). Podobnie ze 3-tym Piotrem (22/II) „Jeśli Piotr grzeje, to za wiosną po trzykroć kur jeszcze zapieje”, a „jeśli Maciej lodów nie rostopi, to będą dmuchali w zimne ręce chłopci, a jak ciepło na Macieja, to już wiosny nadzieja”, a także „3-ty Maciej zimę traci, albo ją wzbogaci” (24/II).

Te gadki, które teraz w taką poniewierkę poszły, że nie tylko ich nie używamy, ale ani o nich niewiemy bo „cudze chwalemy, a swego nie znamy”, a są one prawdziwe i uczciwie uczą—był je rozumieć rozumieć zaś tak trzeba: jeżeli koniec stycznia, a początek lutego nie mrozi, a środek lutego nie grzeje, a znowu jego koniec nie zimowy jest—to wróży to wszystko razem, wczesną, a suchą, a ciepłą wiosną—a jako się to wszystko spełniło taką się i teraz wiosną zapowiada, a nie jako on Fałb, co mówi, że i maj mrozem ziemię zetnie.

Będzie jak Bóg da, ale pewnie dobrze da, bo tak wszystko zapowiada się, bo i robactwo już z zimowych dziur wylazi na ciepłe słonko, bo i drzewina wszelaka w swych pączkach wiosnę czuje, bo i ptactwo inny świergot ma, a ciepło nim wita i skowronek już nad strzechy wylata, a Panu Bogu za słonko dziękuje, więc i nam ludziom zapowiada wszystko, że „zima nie wytrzyma”, a wiosna dobra, a pogodna, a ciepła już „za pasem siedzi”.

Takie czyni wróżki stary Maciej, a ja ku pożytkowi zapisałem je.

Netel.

Odezwa „Wisły”.

W końcu roku ubiegłego przedstawiliśmy smutny stan materialny wydawnictwa naszego, odwołując się do sfer inteligentnych o poparcie.

Większość prasy nie odmówiła nam dzielnej i serdecznej pomocy koleżeńskiej, przypomniawszy szerszemu ogółowi, że jest jakieś czasopismo w Warszawie, poświęcone geografii krajowej i poznawaniu jego mieszkańców pod względem etnograficznym. Zawiadomiono, że ma ono zbyt niewielu czytelników, a jeszcze mniej prenumeratorów, skutkiem, czego nie stać go nie tylko na przypominanie się prospektami, ale nawet na zaspokojenie skromnych kosztów druku.

Prasa moralny swój obowiązek wypełniła pocziwie, jednomyślnie, jesteście jej za to z głębi serca wdzięczni. Reszta należy już teraz do jej czytelników. W ich ręku losy „Wisły” spoczywają. Przysłać trzeba, że w innych krajach żywiej niż u nas zajmują się ludoznawstwem. Czeska np. Wisła, a właściwie „Czeski lud” liczy prenumeratorów na tysiące, choć program jego niczem prawie się nie różni od naszego, bo mu polska „Wisła” za wzór służyła. Ale też w Czechach nawet pod strzechą czasopismo etnograficzne stałym bywa gościem, gdy u nas nie tylko po pałacach, ale nawet po zamożnych dworach bywa dotychczas istnym „białym krukiem”.

Mało kto ciekaw wiedzieć coś o kraju własnym i jego mieszkańcach, a jeśli zna go dobrze, nie śpieszy podzielić się z innymi posiadany skarbem obserwacji.

Tak nadal zostać nie powinno. Przyszła chwila, w której zwracamy się z poważną prośbą do inteligencji, a przedewszystkiem ziemiańskiej: czytajcie „Wisłę” i nie tylko czytajcie, ale i piszcie do niej. Stary obyczaj, zacierając się w oczach i giną bezpowrotnie, a jednak dla nauki o dawnym stanie kultury, przechowywając się już tylko u ludu, wszystko to, co w jego światku spotykamy, ma wartość dokumentów i powinno być uwiecznione, aby kiedyś, gdy będzie za późno, literatura nasza nie świeciła pustką na tem polu nauki o człowieku, na którym inne, nawet nieucywilizowane krainy będą dobrze znane, dzięki niezmordowanej pracy Anglików, Francuzów, Niemców i t. d. Wnętrze nawet Afryki, bez względu na trudności i koszty, badają dziś drobniarzy etnografowie. Do nas nie zagląдают, licząc, że naród cywilizowany, który od pięciu wieków szczyty si własną Akademią, sam podobał zadaniom. Patrząc jednakże na obojętność ogółu względem naszych zadań niepodobna oprzeć się myśli, że możeby jednak lepiej dla nauki było gdyby i nas, podobnie jak Murzynów wyręczano w tej pracy cywilizacyjnej.

Nawet szczupła garstka, która się krząta, i ta ma ręce związane brakiem środków niezbędnych. Nam trzeba rozszerzenia ram czasopisma, zwiększenia zastępu badaczy, ale nie wątpliwie węgietacji i kureczenia się. Trzeba nowych sił, któreby chciały i umiały kraj badać.

Mamy przekonanie, że położenie się zmieni, bo nie chodzi nam o rzeczy niemożliwe. Niech amatorzy fotografowie nadsyłają nam typy ludowe, fotografie ubiorów, sprzętów, chat, zabaw i uroczystości, widoki okolic i przedmiotów godnych uwagi; niech inni z ołówkiem w ręku podchwytywać pieśni, opowieści i wierzenia prastare: kto zaś nie chce się tem wszystkim trudzić, niech mecenasuje naszej pracy, trzymając „Wisłę” kosztem 6 rubli rocznie, czyli 50 kop. miesięcznie, a wtedy wszyscy spełnimy swój obowiązek.

Żywimy nadzieję, że wina zastoju była po naszej stronie. Zbyt słabo kołatałmy, aby o naszych usiłowaniach szeroko wiedziiano. Zdecydowaliśmy się jednak przełamać skrupuły, które skłaniały Redakcję przez lat 12 unikać rozgłosu i zanosimy dziś prośbę: *pozwólcie nam pracować!*

W styczniu 1900 r.

Redakcja.

P. S. Prenumeratę roczną i półroczną przyjmują wszystkie księgarnie.

Wszelkie przesyłki dla redakcji i ekspedycji adresować: E. Majewski dla redakcji „Wisły” Warszawa Złota 61.

Premjum bezpłatne „Wisły” na rok 1900. Prenumeratorowie, którzy opłacą całkowitą prenumeratę za r. 1900, otrzymają razem z zeszytem 1-ym „Wisły”

inni zaś po opłaceniu drugiego półroczu, trzy tomy cennych prac ludoznawczych wchodzących w skład „Biblioteki Wisły“ a mianowicie: Marjan Udziela „Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego“ (str. 288). K. Skrzyńska „Kobieta w pieśni ludowej“ (str. 100). St. Polaczek „Wieś Rudawa“ (str. 256).

Z Kraju.

Konkurs. Wydawnictwo „Kraj w obrazach“ prosi nas o zamieszczenie następującego, zawiadomienia: Przystępując do wydawnictwa „Galicja w obrazach“, pragnęlibyśmy uzyskać możliwie doskonały wzór na afisz reklamowy i w tym celu odwołujemy się do wszystkich pp. artystów malarzy z prośbą o nadsyłanie projektów takich afiszów, nie krępując się ani ilością kolorów, ani formatem, ani motywem, niezmogłemu, prócz zamieszczeniem wyrazów: „Galicja w obrazach“. Termin ostateczny d. 1 maja 1900 roku. Nagrody trzy: pierwsza 75 rubli (200 koron), druga 25 rubli (70 koron), trzecia 15 rubli (40 koron). Rozstrzygnięcie konkursu powierzonym będzie uproszonym sędziom z grona artystów i znawców sztuki. Oryginały zaopatrzone znakiem lub mottem (powtórzonym na kopercie) należy nadsyłać pod adresami: Redakcja i administracja wydawnictwa „Kraj w obrazach“, Łódź, ul. Zachodnia № 41, albo Kraków ulica św. Jana 1. 3.

Z poważaniem

Woźniak.

Tablica pamiątkowa. W sprawie tablicy pamiątkowej na cześć ks. Kordeckiego „Gazeta Kaliska“ otrzymuje list następujący:

„Szanowny Redaktorze! W imię zasady, że każdego spotkać powinna odpowiednia za czyn dobry pochwała, zwłaszcza publiczna, donoszę, że w sprawie upamiętnienia urodzin sławnego ks. Kordeckiego w Iwanowicach przez mającą się wmurować w ścianie tamtejszego kościoła tablicę, nie mnie się należy za ten szlachetny czyn uznanie. Posiadając majątek Sobieski położony w parafii w której się rzeczony mąż urodził, wójt miejscowy p. Jan Piekarski mówił mi, że blisko 300 lat mija a dotąd ks. Kordecki nie ma jakiejś takiej, a przecież dobrze zasłużonej pamiątki. On więc pierwszy poruszył tę kwestję i był powodem żeśmy się złożyli (t. j. on, ja, Kabus mieszczanin iwanowicki i urzędnik poczty z Błazek Nowacki), na rubla czy więcej coś pieniędzy, które odesłałem do Przeglądu Katolickiego z wzmianką, że to jest zapoczątkowanie do składek na pomnik dla ks. Kordeckiego, z okazji nadechodzącej 300 letniej rocznicy urodzin jego w Iwanowicach.

Od tej pory minęło lat kilka, a o tem co zaszło dalej w tej kwestji nic nie słyszałem. Po przeprowadzeniu się do Łodzi i przy poznaniu z p. Ludomirem Wąsowskim artystą rzeźbiarzem, gdy mu wspomniał, że ten, co to obłożony na Jasnej Górze, niema żadnej w miejscu swego urodzenia pamiątki, nie tylko że ofiarował na ten cel dość drogi kamień, ujęty w piękną formę, ale nadto uwolnił syna mego Wacława od zajęć u siebie, któremu kazałem wykuć wspomniany w Nr. 26 „Kurjera Warszawskiego“ napis. P. Wąsowski więc jest osobą, której się może należy największa zasługa i uznanie w tej sprawie, ja bowiem poprostu byłem tylko agitator. Aby się to spełniło mam już tem samem dostateczne zadowolenie bez pochwał publicznych, i więcej by mnie to cieszyło, gdyby zapoczątkowana składka zaczęła wzrastać, żeby artyści rzeźbiarze, zajęli się odtwarzaniem nie już postaci samego Kordeckiego, ale ugrupowaniem przy nim przynajmniej 5 mężów którzy najwięcej radą i siłą dopomogli mu do zwyciężenia najezdźników. Taka bowiem grupa, ustawiona na wale przy klasztorze Jasno Górkim jako w miejscu odpowiedniego przeznaczenia, zastąpiłaby obecnie tam stojący pomnik, który powinien być odesłany do Iwanowic, marmurowa zaś płyta, obecnie przeznaczona do wmurowania w kościele Iwanowickim, mogła by być odesłana do Wieruszowa t. j. tam, gdzie ks. Kordecki umarł, a tak uzupełniłoby się to, co się jemu i jego współpracownikom należy. 3 lata jeszcze mamy w zapasie do r. 1903, w którym jubileusz wiekopomnej pamięci przeora Kordeckiego obchodzić będziemy. Jest to czas, w którym przy dobrych chęciach Redaktorów pism i społeczeństwa, a nadewszystko łaskawej dla nas władzy państwowej, możeby też się dało i w tym przedmiocie pozwolenie uzyskać. Dla tego proszę cię Sz. Panie Redaktorze, abyś to co można uczynić czynił,

a może głos Sz. Pana w tej sprawie w „Gazecie Kaliskiej“ nie przebrzmi bez echa.

Nakoniec może istnieją potomkowie tych bohaterów, którzy walczyli przy boku Kordeckiego, a których w grupie przy nim konieczność umieścićby wypadła, a pewno i możni, to dla uwiecznienia swych antenatów chętnie do postawienia takiego monumentu składką i wpływami swymi pewnie się przyczynią.

Racz Sz. Panie Redaktorze to co piszę zamieścić w piśmie swoim.

Wincenty Konopka.

Sielawy. „Warsz. Dniew.“ donosi, że w dn. 15-ym lutego urzędnicy ministerjum dóbr państwa wpuszcili pierwszy raz do Jeziora Wigry, w gub. suwalskiej, pewną ilość sztucznie wyhodowanych sielaw. („Coregonus Maraena“). Zarybek hodowany był w rybolóstwie skarbowem jurjewskim w Infantach.

Z pism i książek.

Henryk Wernic. *Historja powszechna opowiedziana i zaopatrzona pytaniami.* Cz. III-cia. Czasy nowożytne. Warszawa 1900. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki.

Mieczysław Rościszewski. *Gry i zabawy towarzyskie.* Wskazówki do przyjemnego i użytecznego spędzenia czasu w domu i poza domem. Z rysunkami. Warszawa 1900. Nakład księgarni Teodora Paprockiego i S-ki. Treść: Gry salonowe, Gry z piłką i kulą (kregle i bilard). Gry umysłowe (szachy, warcaby). Gry różne. Zabawy wróżbiarskie i pasjanse. Przesady ludowe i towarzyskie.

Wykład popularny buchalterji pojedynczej i podwójnej. Warszawa 1899. Pod takim tytułem wyszedł podręcznik praktyczny, ułożony przed p. Henryka Chankowskiego dla osób chcących wyuczyć się buchalterji, lub udoskonalić się w niej. W podręczniku autor zastosował metodę, jakiej się trzyma przy wykładach ustnych, t. j. zaczyna od zajęć łatwych i przechodzi następnie do coraz trudniejszych. Wykład przytem przedmiotu odznacza się wielką jasnością, tak że zrozumieć go może każdy bardzo łatwo, przy małym nakładzie pracy i uwagi. Wszystkie przykłady, brane z rzeczywistego życia handlowego, stanowią cenny materiał praktyczny do wykładu teoretycznego, przeprowadzonego sumiennie i z całą znajomością rzeczy. To też pracę p. Chankowskiego, ułożoną na podstawie 28 letniej praktyki handlowej, śmiało uważać można za znakomity podręcznik do wyczerpania się buchalterji, jak pojedynczej, tak i podwójnej, bez pomocy nauczyciela. Autor zapowiada również wydanie drugiej części swego dzieła, zastosowanej do interesu komisowo-agentarowo-ekspedycyjno-bankierskiego, a także wykładu popularnego rachunkowości handlowej i finansowej, znajdującego się już prasą.

Z Cesarstwa.

Marki pocztowe. Ciekawe są dane, dotyczące ilości marek pocztowych, przygotowywanych corocznie w ekspedycji papierów państwowych. W roku bieżącym główny zarząd poczt i telegrafów zamówił 7-kopiejkowych marek 233 miliony, 5-cio kop.—11 milionów, 1-o kop.—55 mil., 2-u kop.—51 mil., 3 kop.—16 mil., 4 kop.—2 mil., 10 kop.—9 mil., 20 kop.—3 mil., a nadto około 80 milionów listów otwartych i przeszło 10 milionów kopert stemplowanych po cenie 7½ kop. Cały powyższy zapas znaków pocztowych przedstawia więc sumę około 25 milionów rubli.

Ze świata.

W Berlinie zmarł s. p. Marcell Janecki, autor broszury w języku niemieckim: „O stanowisku prawem szlachty polskiej.“ urzędnik heroldji berlińskiej.

Z Berlina do Konstantynopola uskutecznił się połączenie telefoniczne. Obecnie istnieje ono drogą na Wiedeń, tylko do Pesztu.

Miasteczko Amalfi pod Neapolą, uległo katastrofie osunięcia się okrażających je skał. Wiele domów zasypanych i liczne ofiary w ludziach żywcem zagrzeba-

nych, a pomiędzy nimi kilku anglików i angielskich. Ratunek nader utrudniony; szczegółów bliższych brak jeszcze.

500-letni jubileusz Guttenberga. W roku przyszłym w czerwcu, Moguncja święcić będzie 500 rocznicę urodzin Guttenberga, wynalazcy drukarstwa.

Zajmująca międzynarodowa wystawa otwarta będzie z tego powodu. Wystawa pomieści okazy drukarstwa ze wszystkich epok, oraz narzędzia i maszyny, wykazujące postęp sztuki drukarskiej od samego początku, aż do naszych czasów. Wszystkie nagromadzone przedmioty przeniesione zostaną następnie do muzeum imienia Guttenberga.

Do rodzaju ludzkiego. Pewien zwolennik statystyki, p. Smith Smithson nie mając widocznie nic lepszego do roboty, zadał sobie pracę obliczyć rozmiary domu któryby mógł pomieścić cały rodzaj ludzki (!!). Taka nieruchomości winnaby mieć 150 kilometrów długości, 120 kilometrów szerokości i 400 metrów wysokości. Na 200 piętrach byłoby półczwarta miliarda pokojów i salonów, wiodłoby do nich 5,300 klatek schodowych. 7 miliardów okien przepuszczaloby światło i powietrze; korytarze miałyby 1,200 kilometrów ogólnej długości. Taki gmach *monstre* kosztowałby około 2,000 miliardów, czynsz dzierżawy za mieszkanie przynosiłby 150 miliardów. P. Smithson dowodzi, że w budynku takich rozmiarów ludzkość pomieściłaby się swobodnie. Trzeba mu wierzyć na słowo—innej rady niema.

Rada Towarzystwa Dobroczynności

składa serdeczne podziękowania czcigodnemu Duchowieństwu, które w d. 23 lutego r. b. w kościele po-Bernardyńskim bezinteresownie, a z całą uroczystością, odprawiło nabożeństwo za zmarłych członków i dobrodziejów Towarzystwa.

Jednocześnie Rada również serdecznie dziękuje członkom Towarzystwa „Lutnia“ oraz dyrektorowi jej p. Kalkhofowi za zwiększenie podniosłości uroczystego nabożeństwa przez odśpiewanie odpowiednich pieśni kościelnych.

Telegramy.

Londyn, 24-go b. m. Gen. Cronje we środę stawił jeszcze silny opór naciskającym go ze wszystkich stron anglikom. Kraży pogłoska, że we czwartek kapitulował. Potwierdzenia urzędowego niema.

Londyn, 26-go b. m. Buller został odparty z nad Tugeli. Bombardowanie Ladysmithu trwa w dalszym ciągu.

Londyn, 26-go b. m. Z Pretorji donoszą, iż żona prezydenta Krügera ciężko zaniemogła.

Londyn, 28-go b. m. (Godz. 11 rano). Lord Roberts donosi, że w sobotę odparto zostały posiłki śpieszące z pomocą Cronjemu; przyczem wzięto do niewoli 600 burów.

Jenerał Buller w drodze do Ladysmithu spotyka się z silnym oporem.

Londyn, 26-go b. m. Lord Roberts donosi urzędowo wojny pod d. 24 b. m.

Oddziały burów, które przybyły z Natalu, atakowały w znacznej sile nasze forpoczty. Angliki odparli przeciwnika zadawszy mu znaczne straty wzięli do niewoli około 100 burów, w tej liczbie 1 komendanta i 2 poruczników. Stwierdzono, że sześciu anglików poniosło rany do kul wybuchających. W ładownicy jednego z jeńców znaleziono 60 takich kul.

Genewa, 25-go b. m. Morderca cesarzowej Elżbiety, Luccheni, wykonał zamach na dyrektora więzienia Perrina przy pomocy ostrego narzędzia. Luccheni uskarżał się na zaostrenia nakazane skutkiem ucieczki dwóch skazańców. Kiedy Perrin podczas rozmowy odwrócił głowę, Luccheni rzucił się na niego z widocznym zamiarem zamordowania. Po krótkim szamotaniu się stróż więziennego skrepował zbrodniarza i odprowadzili go napowrót do podziemnej odosobnionej celi.

DWUSKIBOWCE VENTZKIEGO

Zalecane, jako zużywające najmniej siły pociągowej, dające najrówniejszą orkę z pomiędzy znanych pługów

POLECA

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, 33 SENATORSKA 33

Cennik i katalogi wysyłają się franco i gratis.

88—20

SYNDYK TYMCZASOWY masy upadłości

inżyniera Władysława Dembowskiego na zasadzie art. 502 Kod. Handl. wzywa niniejszem wszystkich wierzycieli tejże masy, aby w ciągu dni 40 od daty dzisiejszej zgłosili się osobiście lub przez swych pełnomocników do niżej podpisanego syndyka i oświadczyli, z jakiego tytułu i w jakiej sumie są wierzycielami oraz aby złożyli dowody usprawiedliwiające ich pretensje, na ręce syndyka lub w kancelarji Sądu Okręgowego w Radomiu.

Radom 12/24 lutego 1900 r.

K. Staniszewski Adwokat przysięgły.

Białogon fabryka maszyn rolniczych pod Kielcami

poleca: kieraty, młotarnie, sztyftowe i cepowe, sieczkarnie, szarpacze, pługi e. t. c.

Cenniki gratis i franco

Adres: Kielce—Białogon.

72—6

RAKI

w rozmaitych wielkościach i ilościach potrzebne

za gotówkę

Oferty: A. Lewandowski Warszawa, Krucza 7. Telef. 1521. 95-4

Za 1500 RUB.

węski i gminie Juljanów, powiat Opatowski, jest do sprzedania 15 mórg ornej ziemi z wygodnym domem i budynkami, może być sprzedane i z ozimymi zasiewami. Wiadomość u Marcina Wolskiego w Lasocinie, i w restauracji W. Wierzbickiego w Opatowie. 97-3

Kornelin pod Radomiem ma na sprzedaż 1000 sztuk drzewek w koronach: „Królów Renet” i „Złote Renety”. 85-1

RESTAURACJA Hotelu Europejskiego

w Radomiu
otrzymuje codziennie świeże

Ostrygi, Sole, Turboty

Flaki garnuszkowe w Niedziele i Czwartki

Przyjmuje wszelkie zamówienia na zebrania koleżeńskie, weselne i balowe we WŁASNEJ BALOWEJ SALI oraz w domach prywatnych i na prowincji.

W nadziei, że zadowolnię najwybredniejsze wymagania Szanownej publiczności przy niskich cenach, mam honor polecić się łaskawym względem. najniższy sługa

J. Zwoliński.

Zakład otwarty do godz. 2-iej w nocy.

30-15

Zginęła książeczka kasy Przemysłowców radomskich, wydana na imię Benigdy Ruszczewskiej. Znalazca raczy złożyć w rzeczony Kasie. 96-1

Hotel Polski

w RADOMIU.

Po dobrowolnym rozwiązaniu spółki pozostał nadal pod kierunkiem specjalisty. Pokoje porządnie umeblowane po CENACH ZNIŻONYCH, usługa szybka. Restauracja prowadzona wzorowo na miejscu. Z czem polecam się Sz. publiczności. Łukasz Chwaścikowski—dzierżawca Hotelu Polskiego. 92-4

Młyn wodny o czterech kamieniach. przytem zabudowania, ogród, i 30 mórg ziemi do sprzedania zaraz w pow. Opatowskim. Bliższa wiadomość u W-go Ksawerego Olszowskiego, urzędnika Izby Skarbowej Radomskiej. 83-1

OGŁOSZENIE. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, bagaż i pozostawione przez pasażerów przedmioty na zasadzie art. 40 i 90 Ogólnej Ustawy dr. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, pierwsze po upływie 3, drugie zaś 4 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. 2827/1837-3

Nr fr.	Data mies i r. wysł. i przyb. towaru		Stacja wy- syłająca	Stacja od- bierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	il. szt.	Waga. P. F.
1899 r.									
198143	22 11	25 11	Łódź	Radom	Otto Goldam.	okaz. fraktu	sikawki	12	79 15
5909	10 11	24 12	Warszawa	Jastrząb	Goldman	Tenenbaum	papier	1	— 10
7906	21 12	24 12	"	"	Frydman	okaz. fraktu	Próbki	1	— 38
12354	8 12	9 12	Radom	Skarżysko	Hofman	"	man. towar.	2	3 5
10716	16 12	19 12	Pilawa	"	Goldman	"	"	2	11 22
16146	1 11	11 11	Białystok	Końskie	Swirski	"	wełn. towar	1	5 30
2312	23 10	19 11	Kazań	"	Kondratow	Żuryn	palto	1	— 14
10160	16 11	20 11	Warszawa	"	Ostrowski	okaz. fraktu	essencja oet.	1	3 —
10161	" "	" "	"	"	"	"	"	1	2 25
10162	" "	" "	"	"	"	"	"	1	3 —
10163	" "	" "	"	"	"	"	"	1	3 10
109278	20 11	26 11	"	"	I. Szerling	"	wagi	1	28 26
699	2 12	7 12	"	"	Messing	"	sukno	2	15 15
704	3 12	10 12	"	"	Prużański	"	papier	1	2 10
1112	26 11	10 12	Kałarasz	"	M. Dem	"	śliwki	1	1 35
24022	8 12	11 12	Radom	"	Przednowek	"	oet winny	2	9 25
1315	7 12	15 12	Miedzyrz.	"	Dymel	"	żelazo sortow	1	1 12
141765	14 8	18 8	Łódź	Wierzbnik	Cedrowski	"	koła szelaz.	2	19 —
16792	1 11	5 11	Opoczno	"	Tow. Kantora	Myślubórski	smoła drzew.	2	12 20
18926	25 11	27 11	Suchedn.	Garbatka	Markiewicz	okaz. fraktu	kamień	1	68 —
110576	" "	28 11	Warszawa	"	Fiszor	"	man. towar.	1	4 23
110599	" "	" "	"	"	Krusze i End	"	"	1	4 —
267	13 10	23 10	Biała	Końskie	Frydman	"	des. na paki	6	18 —
5861	1 8	25 9	Zawiercie	Gór.-Dąbr	"	Zalewski	apt. tow. i m.	3	3 —
2816	22 8	13 9	Titowo	"	Kamendrows.	okaz. fraktu	zapałki	—	4 —
497	25 11	5 12	Biała Nad	"	Rajnert	"	welocyped st.	—	1 —
5162	11 11	1 12	Nowosic.	"	M. Beroń	"	śliwki suszon.	—	18 —
16957	7 11	13 11	Opoczno	"	Lipszye	"	głina ogniotr.	—	3 20
12989	20 11	20 11	Wolbrom	"	Filus	"	kar. i w. zboż.	—	32 —
11604	18 11	19 11	Miechów	"	Hertler	"	śliwki suszon.	—	23 —
1234	22 11	5 12	Miedzyrz.	"	Wingind	"	szezecina	—	19 —
5633	8 12	12 12	Kielce	Tomaszów	Tyszko	Intelsztedt	gilzy do pap.	2	5 25
10836	4 12	9 12	Warszawa	"	Brudno Kiecl.	Wilch. Rejch	wyr. żelazne	667	187 20
5141	12 11	1 12	Stare-Dr.	"	Polakwejsbr.	S. Wejnberg	mod. klepek	1	— 24
19233	28 10	18 11	Rewel	"	Bosfor	Zaks Pisz	zapałki	2	6 12

Pierwszy raz w Radomiu.

W przejeździe do Petersburga tylko w ciągu kilku dni, począwszy od wtorku dnia 27 lutego do 4 marca 1900 r. Ulica Wałowa róg Rwańskiej, dom Fridmana

CUD NATURY

DZIECI-OLBRZYMY

Najpiękniejsze dzieci w świecie Adolf i Fredzio 8 letni. wagi 210 funtów, 7 letni. wagi 195 funtów, których można oglądać codziennie od godz. 11 rano do godz. 10 wieczór. Cena za wejście: 1-e miejsce 20 kop., 2-e miejsce 10 kop., uczniowie i dzieci placą połowę, żołnierze 5 kop. Świadectwa i fotografie sposobem Roentgena można oglądać w kasie. 98-2

ŚWIEŻE NASIONA

TRAW, ROŚLIN PASTEWNYCH

DRZEW LEŚNYCH

POLECA:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, 33 Senatorska 33.

87-8

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA 4,

POLECAJA:

ŚWIEŻE NASIONA ROŚLIN pastewnych i okopowych,

jako to:

Marchew, Buraki, Lucernę oryginalną francuską, Ząb koński, wszelkie trawy, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, Łubin niebieski i żółty, Seradellę, Esparcettę, Gorczycę, Przelot, Tymoteusz, Sosnę, Szporek i inne.

Cenniki, próby na żądanie.

66-5

Nabywamy, płacąc możliwie najwyższe ceny rynkowe wszelkie koniczyny, przeloty, tymoteusz, bobik, grochy, szporki, gorczycę i t. p.; prosimy o łaskawe oferty.

Za Redaktora: Szczesny Jastrzębowski.

Довзено Ценурую. 16 Февраля 1900 г. г. Радомъ

Druk J. Grodzkiego w Radomiu,

Towarzystwo Łowickie

przetworów Chemicznych i Nawozów sztucznych.

Zarząd w Warszawie, Włodzimierska 23
Agentury: Spółka Rolna Radomska w Radomiu, W-ny Józef Helbich w Radomiu, W-ny Jan Jurewicz w Częstochowie przez Ostrowiec

poleca: Superfosfaty, Zuzle fosforowe Łowickie, Gips fosforowy Łowicki i inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki. 55-89

Magazyn MEBLI

Stanisława Schwartz

ul. Lubelska Nr. 119 dom Stanisławskiego
Poleca po cenach przystępnych:

MEBLE STOLARSKIE,
WYŚCIEŁANE
GIĘTE I ŻELAZNE.

Robota solidna

Magazyn prowadzony przez specjalistę. 40-5

Skrzypce Cremonskie

do sprzedania. Wiadomość w księgarni M. Dubelt. 94-3

Wydawca: Wiktor Brześciński.